

ORGAN POLSKIEJ PARTII SOCYALISTYCZNEJ

Nr. 68. **GAZETA ROBOTNICZA** Rok 17.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM
POLSKIEGO LUDU PRACUJĄCEGO

Katowice, czwartek, 6 czerwca 1907.

Na wszystkich pocztach w Niem-
cach kwartalnie 1,35 mk.
U koporterów kwartalnie 1,50 ..
Z ekspedycji pod opaską 1,95 ..
Za gisicą (z wyjątkiem Austrii) 3,60 ..

Cena ogłoszeń od wiersza drobnego
druku 20 fenigów

Gazeta Robotnicza wychodzi trzy razy
na tydzień w każdy wtorek, czwartek,
i sobotę z dodatkiem tygod. „Po Pracy”.

:: Katowice, ulica Ratuszowa nr. 12. :: Adres redakcji i administracji :: Katowice, ulica Ratuszowa nr. 12. ::

REDAKCJA przyjmuje interesentów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt rano od godziny 8 do 9 i wieczorem od 5 do 6. — ADMINISTRACJA jest otwartą od godziny 9 do 12 i od 3 do 6.

Solidarność djabli biorą.

Kardynalną podstawą działalności Koła polskiego w parlamencie niemieckim i w sejmie pruskim jest zasada solidarności, obowiązująca we wszystkich sprawach: narodowych, społecznych i gospodarczych. Zasadę tę po za ciałami ustawodawczymi głosi też polska klasa posiadająca, starając się tym sposobem utrzymać swój wpływ polityczny na lud pracujący polski. W ostatniej jeszcze walce pisma narodowe, przeznaczone „Orędowniki”, „Gońce”, „Dzienniki Kujawskie”, dobitnie podkreślały, że zasada solidarności, bezwzględnie we wszystkim obowiązująca, jest świętością narodową, której nikomu, pod groźbą wykluczenia z obozu narodowego, kazać nie wolno.

Wprawdzie w niechlubnej historii parlamentarnej Koła polskiego były wypadki, że zasada solidarności nie dała się utrzymać i kilkakrotnie została naruszona: miało to miejsce przy sprawach gospodarczych.

Wprawdzie i poza parlamentem zasadę tę podeszpiano: przypominamy nie tak dawne czasy, kiedy w Poznaniu stronnictwo ludowe, pod kierownictwem pana doktora z Podgórznej ulicy, przeciwko kandydaturze p. Moty dwukrotnie wysunęło kandydaturę ludowca p. Fr. Andrzejewskiego. Przypominamy również, że w roku 1903 p. Kulerski został wybrany, przyczem część wyborców tak samo zasadę solidarności naruszyła.

Trudno przypuszczać, aby prasa narodowa o tych faktach nie wiedziała albo też tak szybko o nich zapomniła. Twierdzimy, że z rozmysłem je zamilczano i starano się je zatęszować ze względu na „brać młodszą”, aby ta tem łatwiej nie uświadomiła sobie, że owa „świętość narodowa” — solidarności jest prostem oszustwem politycznym.

Naturalnie, że my, polscy socjaliści, od samego początku założenia naszej organizacji w roku 1893, przy każdej odpowiedniej sposobności staraliśmy się wskazywać polskiemu ludowi pracującemu, że solidarność w życiu politycznym i społecznym przy obecnym ustroju kapitalistycznym nie istnieje, bo na skutek przeciwieństw klasowych istnieć nie może, że miarodajnym we wszystkim dla klasy posiadającej jest jej interes klasowy, interes pełnego trzosu, interes wyzyskiwania ludu pracującego.

Głosiliśmy, że jeżeli polska klasa posiadająca wysuwa zasadę solidarności, to jedynie dla tego, aby „brać młodszą”, lud polski, swój odrębny interes klasowy wyzyskiwanego człowieka podporządkowywał pod rzekomy interes ogólnonarodowy.

Piętnowanie obłudy hasła solidarności narodowej przez nas, nieublagana nasza w tym względzie krytyka nie miła była dla uszu polskiego wyzyskiwacza i stojącej na jego usługach prasy narodowej.

I choć jesteśmy partią, broniącą interesów ludu pracującego, okrzykano nas zato, że nie jesteśmy stronnictwem polskim. Oczywiście, że nie zwracaliśmy uwagi na to szczerkanie narodowych psia-ków — a robiliśmy swoje.

I dzisiaj powiedzieć sobie możemy: dokonaliśmy swego, wskóraliśmy naszą krytykę, że gmach solidarności zaczyna się walić. Zasadę solidarności djabli biorą.

Zmusiliśmy przeświatne „narodowe” Koło polskie, przy jednoczesnym parciu z dołu, mas ludowych, wypowiadając najdobitniej, bez ogródek jej słuszne żądania, że ustawa Koła polskiego ma być zmieniona.

Organ pośła Brejskiego, „Gazeta Toruńska” ogłosiła w nr. 123 z dnia 1-go

czerwca zmienioną ustawę Koła polskiego po pierwszym czytaniu. Najważniejszą jest zmiana, dokonana w paragrafie 9. Dotychczas paragraf ten opiewał, że posłowie polscy mają tak głosować, jak uchwaliła większość, chociażby nawet mieli odmienny pogląd na daną rzecz, co najwyżej za uprzednim opowiedzeniem się na posiedzeniu Koła wolno było takiemu posłowi wstrzymać się od głosowania.

Teraz wprowadzono do tego paragrafu następujący punkt b:

„Jednakże w sprawach społecznych i ekonomicznych może Koło pozostawić członkom swoim swobodę głosowania.”

„Wspaniały” gmach, oparty na zasadzie solidarności, zaczyna się — jak widać z tej poprawki — mocno zarysowywać.

Wprowadzeniem takiej zmiany Koło polskie uznało, że jednność interesów społecznych i gospodarczych w społeczeństwie całym jest fikcją, że nie istnieje ona!

Koło polskie uznało tem samem, że istnieje rozbieżność interesów społecznych i gospodarczych poszczególnych klas społeczeństwa!

Koło polskie uznało tem samem, że społeczeństwo polskie nie stanowi jakiejś zwartej całości, a jak i każde inne społeczeństwo, podlegające wpływom gospodarki kapitalistycznej, dzieli się na klasy społeczne: wyzyskujących i wyzyskiwanych, których interesa pogodzić się nie dadzą!

Czy zmiana ta, przyjęta dopiero w pierwszym czytaniu, utrzyma się i przy następnych, aby stać się wreszcie obowiązującą — to już rzecz drugorzędna.

Do zmiany tej postawiono bowiem kilka wniosków, z których widać, że obrońcy dotychczasowego stanu rzeczy, starają się ratować, co się da.

Co najważniejsze: faktem pozostanie, że przedział klasowy, coraz wyraźniej zaznaczający się w życiu społecznym, wypowiną bezwzględnie przez nas, socjalistów polskich, zmusza pewną grupę „narodowych” posłów do liczenia się z nim.

Ciekawimy bardzo, co powie teraz prasa narodowa, broniąca wobec naszych ataków zasady solidarności, do jakich łamańców politycznych ucieknie się ona?

Co powiedzą owe „Orędowniki”, „Gońce” i t. d.?

Będziemy mieli pyszne widowisko dalszego oszustwa politycznego. A to dopiero pocnie się huczek w prasie narodowej! Europejski organ „Dziennik Poznański” będzie łzy ronił nad kalaniem świętości narodowej, ale co poczną pisma t. zw. ludowe, stojące w gruncie rzeczy na straży interesów naszego drobnomieszczanstwa?

Niezdługo zobaczymy. Naturalnie, że i przy tej sposobności nie ominie nas obowiązek zdzierania z nich maski obłudy.

Wylom, zrobiony już przez samo wprowadzenie owej zmiany do paragrafu dziesiątego ustawy Koła polskiego, my, socjaliści polscy, musimy się starać odpowiednio wyzyskać w naszej agitacji. Otwiera się tutaj dla nas wdzięczne pole.

Wprowadzenie tej zmiany — to nasza zasługa, to nasze zwycięstwo. Ci wyśmiewani przez prasę narodową bezzilni socjaliści polscy okazali się jednak siłą, która pcha Koło polskie na lewo.

Ci bezzilni polscy socjaliści dokonają też wreszcie, że lud pracujący polski przejdzie ostatecznie tam, gdzie istotnie bronią jego klasowego i narodowego interesu — do szeregów Polskiej Partii Socjalistycznej.

Ze spokojem chwili tej oczekujemy — bo wiemy, że ona nadejść musi. Trzeba tylko, aby towarzysze uświadamiającą pracą swoją w agitacji przyspieszyli ją.

Wybory w Galicyi.

Wreszcie można uważać wybory w Galicyi za zakończone. Na 106 mandatów galicyjskich wybranych zostało 101 posłów, w tem dwóch dwukrotnie. Brak jeszcze tylko 3 rezultatów.

Wybranych zostało 16 konserwatystów, 15 centrowców, 14 narodowych-demokratów, 3 żydów kahalnych, 5 demokratów i 16 ludowców, którzy tworzyć będą Koło polskie w liczbie 69 posłów z samej Galicyi. Klub ruski będzie się składał z 16 narodowców, 4 moskalofilów i 1 radykała. Do frakcyi socjalno-demokratycznej wejdzie z Galicyi 6 członków: 4 polskich i 2 rusińskich socjalnych-demokratów. Dziki posłów obrano dwóch i syonistów trzech.

Socjalistów polskich wybranych jest jeszcze 2 na Śląsku austriackim, tak że ogółem pracujący lud polski wystąpi do parlamentu wiedeńskiego 6 swych przedstawicieli. Oto ich nazwiska: Hudec ze Lwowa, Diamand ze Lwowa, Liebermann z Przemyśla, Moraczewski ze Stryja, Reger i Kunicki ze Śląska.

Oczywiście, że i ostatnie wybory w Galicyi w piątek, dn. 31 maja odbywały się przy niesłychanych nadużyciach. Głównie temu przypisać należy, że w niektórych okręgach kandydaci socjalno-demokratyczni przepadli przy ściślejszych wyborach. Na przykład w takim okręgu wiejskim: Kraków-Podgórze-Wieliczka-Dobczyce głosy kandydata socjalistycznego, tow. Klemensiewicz, przy każdym głosowaniu następem zmniejszały się, głosy zaś kandydata narodowego, Bujaka, rosły jak na drożdżach. Tak dobroczynnym okazał się dla kandydata narodowego system gwałtów, kradzieży i fałszerstwa głosów, że znielowidzony kandydat socjalistyczny został „utrąconym”.

I to samo działo się we wszystkich okręgach przez cały ciąg wyborów, gdzie do walki stanęli kandydaci socjalno-demokratyczni.

W ten sposób szlachetczyzna w Galicyi jeszcze raz zwyciężyła.

* * *

Poniżej podajemy głosy polskiej prasy socjalistycznej w Galicyi o dokonanych wyborach.

Centralny organ partii, krakowski „Naprzód”, zamieścił w tej sprawie w nr. 155, z dn. 2 czerwca, artykuł p. t.: „Galicyjskie wybory”. Najważniejszą i najważniejszą część tego artykułu prokuratora skonfiskowała. Słowa prawdy widocznie zbyt były miazdzące. Nieskonfiskowana zaś część artykułu powiada:

„Wygląda to tak, jakby chciano stłuc termometr, który wskazuje gorączkę...”

Im niedokładniejszym wyrazem kraju są jego posłowie, tem słabszem jest ich własne stanowisko, a wieczne opieranie się Koła polskiego o rząd austriacki odbija się ciąglemi klęskami kraju.

Dlatego klasa pracująca nie ma innej drogi wejścia jak organizację sił ludowych, tak potężną, że złamie w przyszłości ohydny system wyborów galicyjskich, odpędzi precz widma dawnej zgnilizny i dawnego upokorzenia ludu i zabezpieczy to, co każdemu narodowi do życia jest potrzebnem: grunt prawny, na którym rozwijać się będzie mogła walka klasowa.”

„Głos” lwowski w nr. 124 z dn. 2 b. m. w artykule, zatytułowanym: „Po walce” pisze:

„Dawno już w państwie całym zakończyły się wybory, kiedy w Galicyi w jednym okręgu po drugim zacięty wrzał bój o każdy mandat. Nigdzie w Austrii

socjalno-demokracja nie toczyła tak ciężkiej, tak wyczerpującej walki, jak w naszym kraju. W szeregu okręgów koalicja wszystkich partii powstała, by zważyć naszych kandydatów. Widzieliśmy potworne kompromisy, walczyliśmy z połączoną potęgą wszystkich galicyjskich mocy.

Przeciw nam, jak w III. okręgu Lwowa, szła cała mafia galicyjska, sypiąca krociami, mająca na swe rozkazy wszystkie czynniki władzy. Przeciw nam kierowano całe ostrze prawa i bezprawia. A mimo to wydzieraliśmy nadludzkim wysiłkiem mandat po mandacie, w walce, jakiej z pewnością nie toczyli nasi towarzysze w żadnym kraju Austrii. Wszystkie stronnictwa, począwszy od zaciekłych wsteczników, a skończywszy na stojących dotąd w walce politycznej najbliżej obok nas, poszły do boju przeciw nam. Walczyła z nami szlachta i jej wypróbowani i nowozacienieni trabauci, a wszyscy oni używali środków, nieznanych poza zachodnią granicą Galicyi.

I jeśli walcząc w takich warunkach zdolaliśmy zdobyć 5 mandatów, a jeden jeszcze zdobywamy dziś w terminie tendencyjnie odroczonej, to godnie stanąć możemy obok socjalnej i demokratycznej wszystkich narodów, zamieszkujących państwo, święcącej w tych wyborach tak niebywały tryumf. Z dumą patrzeć możemy na przebyte zapasy, one okazały niespożyłą siłę naszych szeregów, ofiarność i zapał walczących pod naszym sztandarem.

Tak świetne karty przebytej walki wyborczej, jak zwycięstwo w III. okręgu, jak walka w VI. okręgu Lwowa, jak zdobycie mandatu w Stryju są etapami w potężniejącą z dnia na dzień wroście ruchu socjalistycznego w Galicyi. Drżą nasi wrogowie przed zbawczą siłą naszej idei, która łączy i jednoczy wydziedziczonych, krzywdzonych i okradanych z praw. Trwoga kazała im podawać sobie ręce do rozbojów, uprawiających przeciw nam, ta ich trwoga to najlepszy znak naszej potęgi.

Pełni dumy patrzymy na przebyte walki, pełni mocy i nadziei oczekujemy nowych.”

Przegląd polityczny.

Niemcy.

— (Wybory w Bawaryi.) W ubiegły piątek odbyły się poraz pierwszy wybory do sejmiku bawarskiego na mocy powszechnego i bezpośredniego prawa głosowania. Na 163 okręgów wyborczych znany jest rezultat ze 153. Z uzyskanych mandatów przypada: 21 na socjalną demokrację, 23 na liberałów, 100 na centrum i 9 na związek chłopski. W Monachium obrano 8 socjalnych demokratów, pomiędzy nimi tow. Vollmara, oraz 4 liberałów.

W poprzednim sejmie zasiadało 102 centrowców, 23 liberałów i demokratów, 21 konserwatystów, członków związku chłopskiego i obrońców stanu średniego i 12 socjalnych demokratów. Widzimy ze zestawienia, że zwycięstwa socjalistyczne zostały osiągnięte kosztem konserwatystów.

Jakoś nie widać, aby socjalna demokracja miała dać się strącić. Zawsza nadchodzą codziennie wieści o nowych zwycięstwach.

Włochy.

— (Zwycięstwo solidarności.) Od trzech miesięcy 8000 robotników rolnych we włoskiej prowincji Argenta prowadziło strajk, aby uzyskać choć trochę ludzkie stosunki pracy. Obecnie do-

noszą, że skończył on się zwycięstwem strejkujących.

Anglia.

— (Ruch agrarny w Irlandyi.) Ruch rolny w Irlandyi coraz bardziej się rozszerza. Przyjął on szczególnie wielkie rozmiary w hrabstwie Connaught. Policja aresztowała kilku chłopów, uchodzących za przywódców ruchu. Przy tej sposobności doszło do starcia tłumu z policją, przy czem kilka osób zostało poranionych. W miejscowości Mayo odbył się przed paru dniami olbrzymi wiec chłopów irlandzkich, na którym wygłaszano ostre mowy przeciwko rządowi.

Południowa Afryka.

— (Socjalizm w Transwaalu.) Według doniesień, jakie pismo „Justice”, organ angielskiej socjalno-demokratycznej federacji, otrzymało z Johannesburga, robi w kolonii tej idea socjalizmu pocieszające postępy. W Johannesburgu oprócz sekcji angielskiej istnieją socjalno-demokratyczne stowarzyszenia niemieckie, włoskie i rosyjskie. Sekcje te urządzają od czasu do czasu wspólne konferencje i mają zamiar wysłać delegację na międzynarodowy kongres do Sztuttgartu. Święto majowe obchodzono wspólnie uroczystości w klubie towarzyszy niemieckich.

O stosunkach robotniczych na Górnym Śląsku.

VI.

Ogólne uwagi inspektorów górniczych.

W poprzednich artykułach omówiliśmy sprawozdanie inspektora przemysłowego w rejencji opolskiej. Obecnie przechodzimy do streszczenia i omówienia sprawozdań górnośląskich urzędników górniczych z rewirów a) północno-gliwickiego, b) południowo-gliwickiego, c) południowo-bytomskiego, d) królewsko-huckiego, e) wschodnio-bytomskiego, f) tarnogórskiego, g) północno-katowickiego, h) południowo-katowickiego, wreszcie i) raciborskiego.

Sprawozdania te obejmują wszystkie kopalnie górnośląskie.

Na wstępie podamy uwagi inspektorów (Bergreuerbeamte), omawiające ich stosunek do zarządów kopalnianych oraz robotników.

Inspektor rewiru południowo-gliwickiego pisze:

„Przy rewizjach kopalni nad i pod ziemią, przez urzędników górniczych robotnicy żadnych zażaleń nie podawali. Natomiast robotnicy kilkakrotnie korzystali z socjalistycznych gazet robotniczych celem ogłaszania swych skarg o rzekomych nieporządkach na kopalniach”.

Pan inspektor zapomina o tem, że na G. Śląsku jest jeszcze — prokurator! Są i tacy, którzy pomagają prokuratorowi. Gdyby więc gazety socjalistyczne ogłaszały zażalenia górników przeciwko „rzekomym” nieporządkom kopalnianym — nie zabrakłoby prokuratora. Najlepszy dowód, że korespondencje ogłaszane w gazetach

robotniczych o stosunkach kopalnianych, zajmują się faktami rzeczywistymi. Powiemy więcej, a mianowicie: najmniejsza tylko część nieporządków po kopalniach dostaje się do gazet — o przeważającej części wypadków tych publiczność się wcale nie dowiaduje.

Inspektor rewiru południowo-bytomskiego donosi, że rewizji kopalnianych było razem 666, inspektorzy mogli się więc często stykać bezpośrednio z urzędnikami i robotnikami kopalnianymi. Stosunek wzajemny był dobry, w poszczególnych jednak wypadkach inspektor musiał się zwracać do władz sądowych.

„Przy rewizjach — pisze inspektor — robotnicy podawali zażalenia i życzenia w niewielu tylko wypadkach. Natomiast przysyłano inspektorowi piśmienne zażalenia, które były przeważnie sformułowane przez zawodowych pisarzy. W wielu wypadkach robotnicy przychodzili osobiście do biura rewirowego z zażaleniami. Ilość zażaleń zupełnie lub częściowo słusznych była i w tym roku niewielka”.

Inspektor rewiru królewsko-huckiego pisze krótko i wężłowo:

„Stosunek inspektora do zarządów kopalnianych był dobry.

Robotnicy i w tym roku pomimo licznych rewizji nie podawali osobiście żadnych zażaleń lub życzeń.

Do biura rewirowego robotnicy przychodzili tylko w celu spisania skarg do górniczego sądu procederowego”.

Inaczej znowu brzmi sprawozdanie inspektora rewiru tarnogórskiego:

„Stosunek służbowy inspektora do pracodawców i robotników był i w tym roku zupełnie zadawalniający.

Kilkakrotnie robotnicy zwracali się do inspektora z prośbą o pośrednictwo, nie odwołując się do sądu procederowego”.

Inspektor rewiru północno-katowickiego pisze:

„Stosunek inspektora do pracodawców i do robotników był zadawalniający.

Robotnicy i w tym roku nie korzystali z możliwości wnoszenia życzeń lub skarg do inspektora. Natomiast omawiano rzekome nieporządki — **przeważnie przekrecone** — w prasie robotniczej”.

Na to „przekreślenie” pan inspektor, radca górniczy Mönckeberg, żadnych dowodów nie podaje. Nie można się więc poważnie zajmować śmiałym tym twierdzeniem. Nie wiemy też, z jakiego punktu widzenia pan radca nazywa swój stosunek do robotników „zadawalniającym”. Czy o tem ma świadczyć fakt, że robotnicy panu radcy nie powierzyli żadnych zażaleń lub życzeń — a omawiali je tylko w gazetach robotniczych?

W rewirze południowo-katowickim sprawa przedstawiała się znowu inaczej. W nielicznych tylko wypadkach robotnicy odnosili się do inspektora przy rewizjach. Częściej natomiast przychodzili do niego do biura rewirowego z życzeniami, lub też oddawali je piśmiennie.

Tylko w rewirze raciborskim robotnicy odnosili się bezpośrednio do wjeżdżającego ustnie lub piśmiennie. I tutaj inspektor donosi, że w stosunkach z kapitalistami żadnych trudności nie było.

Przy wszystkich tych uwagach sprawozdawcy nie podali odnośnych cyfr, jakie mieliśmy np. w sprawozdaniach inspektorów przemysłowych. Nie wiemy więc, ilu ludzi zwracało się wogóle do inspektorów górniczych. W kilku sprawozdaniach podkreślono, że przy rewizjach bardzo licznych, robotnicy do inspektorów się nie zwracali. Sprawozdawcy nie tłumaczą nam, dlaczego tak jest. Choć to tajemnica publiczna na Górnym Śląsku: bo górnicy obawiają się, że zostaną wydalen z kopalni, gdy powiedzą prawdę o nieporządkach kopalnianych, gdy zażądają koniecznych urządzeń. Dziwnem jest bardzo, że ani jeden z inspektorów górniczych o tem nie wspomina. W 3 wypadkach sprawozdawcy piszą, że robotnicy do nich się wcale nie zgłaszali z zażaleniami lub życzeniami. Przyczyny mogą być tutaj następujące: obawa o utratę pracy, brak zaufania do inspektora lub też brak wiary w skuteczność tego kroku. Co pod tym względem przeważało — nie wiemy.

Wszystkie te uwagi w każdym razie świadczą, że w większości rewirów pomiędzy inspektorami górniczymi a górnikami górnośląskimi nie ma albo żadnej styczności, albo też, że jest ona bardzo nikłą.

W sprawozdaniach tych nie znajdujemy też żadnej uwagi, czy urzędnicy ci władają językiem polskim i czy się nim w stosunkach z ludnością robotniczą posługują. Odpowiedź na to pytanie może się również przyczynić do częściowego wyjaśnienia sprawy.

Przebudzenie się Indyi.

Historia ostatnich stuleci poucza nas, że wszelka polityka kolonialna, prowadzona jedynie w interesie klas rządzących, pełna jest niebezpieczeństwa. Łatwo zrozumieć, że władza klasowa oparta na ucisku i wyzysku, przeniesiona do kolonii, przyjmuje jeszcze ostrzejsze formy.

Anglia nie uszła temu losowi, chociaż ze wszystkich cywilizowanych narodów europejskich Anglicy najlepiej rozumieją się na kolonizacji. Znaczący to, że angielska arystokracja rodowa i kupiecka są mistrzami w wyzyskiwaniu kolonii.

To co się dzieje w Indjach Wschodnich może nas przekonać o prawdziwości tego twierdzenia. Wśród krajowców rozległego cesarstwa indyjskiego odbywa się obecnie silna fermentacja rewolucyjna, a bunt i rewolty są na porządku dziennym.

Indyjska ludność przeszła przez męczeństwo panowania angielskiego. Cierpienia te doszły do punktu kulminacyjnego w XVIII. wieku, gdy handlowcy, którzy stworzyli Wschodnio-Indyjską Kompanię, w krwawych walkach zdobyli ich kraj.

Nie przebrzmiał jeszcze zupełnie odgłos ohydnych gwałtów i okrucieństw, popełnianych wówczas przeciw krajowcom.

Znosili oni to z rezygnacją iście wschodnią aż do połowy ostatniego wieku. Przed pięćdziesięciu laty dopiero powstał ruch, który szybko wyrodził się w rewoltę.

Zuchwała buta arystokratów i kapitalistów angielskich, bezwstydną wyzysk praktykowany przez kompanię indyjską, wyczerpał nareszcie cierpliwość najpotulniejszych; obudziła się w duszy indyjskiej niezatarta nienawiść przeciw wszystkiemu, co angielskie.

O bezpośredni powód do buntu nie trudno było. Dla armii krajowców wprowadzono nowy model strzelby. Naboje do tych karabinów, których opakowanie należało rozdrzeć zębami, były powleczone tłuszczem wieprzowym, zakazanym wedle religii mahometańskiej.

Gdy krajowcy wzbranieli się przyjmować nowe karabiny, stało się to początkiem masakr. Naczelnicy armii indyjskiej należeli do spisku, europejskie zaś wojsko było bardzo nieliczne.

W Mirat zrewoltował się regiment kawalerii indyjskiej i zmasakrował oficerów angielskich; potem bunt rozszerzył się aż do Delhi, gdzie ludność angielska, bez różnicy płci i wieku została wypędzona, po poddaniu jej strasznyemu torturom.

Strumienie krwi, które lały się wówczas, wywołały okrzyk zgrozy w całej Europie. Zapomniano jednak o tem, że Anglicy wobec kobiet i dzieci indyjskich popełniali przez setki lat także same okrucieństwa — a jednak nazywali się narodem cywilizowanym.

Gdy Anglia powiększyła swą armię i pobiła liczne, lecz niedyscyplinarne wojska indyjskie, ucisk rozpoczął się na nowo i był stokroć okrutniejszy. Nie zadawano się już strzelaniem i wieszaniem; przywiązywano pojmanych krajowców do otworów armatnich i rozstrzeliwano ich w drobne cząsteczki.

W roku 1858 udało się takimi środkami generałom Havelock i Cambell stłumić powstanie.

Ostatni szef powstańców Tantia Tope został powieszony w r. 1859. Przemówił on do rady wojennej: nie przedłużajcie waszych obrad; rada wojenna jest zbyt leniwą. Wiem, że będę skazany. Przywiązcie mnie do armaty albo powieście mnie, wszystko mi jedno, nie proszę o łaskę.

Po stłumieniu powstania, wyzysk krajowców przyjął inną formę. Kilku kapitalistów i właścicieli ziemskich zastąpiło miejsce kompanii indyjskiej. Ogromne bogactwa ściągano do Anglii, a wynikiem tego, coraz większa nędza i głód wśród krajowców z całym straszny orszakiem dżumy i chorób.

Może wspomnienie buntów z przed lat 50 przyczyniło się do obecnego ruchu przeciw panowaniu Anglii. W każdym razie zanoszą się na powtórzenie wypadków ówczesnych w formie bardziej zaostrej.

Hindusi nie chcą dłużej znosić jarzma rasy obcej.

EMIL ZOLA.

GERMINAL

Tłumaczył F. Mirandolla

60)

(Ciąg dalszy.)

— Zamknijcież przynajmniej drzwi! — ozwał się Souvarine — nie potrzebują wszyscy tego słuchać.

Zamknął sam, usiadł przy stole, skrzyżował ręce i spoglądał na obu łagodnym wzrokiem, w którym tlał uśmiech.

— Nie gniewaj się, w ten sposób nie dojdiesz do niczego — ciągnął spokojnie Rasse-neur. — Myślałem długi czas, że ci niezbysza na rozsądku. Bardzo mądrze postąpiłeś, przykazując spokój i używając swego wpływu na utrzymanie porządku. Ale teraz chcesz wszystko popsuć...

Za każdym nawrotem przyskakiwał teraz Stefan do szynkarza, chwytając go za ramię, trząsł nim i krzyczał mu w nos swe odpowiedź.

Tak, do stu tysięcy diabłów, chcę spokoju, nakazałem spokój, pilnuję spokoju... ale nie pozwolę, by drwiono sobie z nas! Zazdroszczę ci doprawdy, że w tem wszystkim możesz zachować zimną krew, ja myślę chwilami, że oszaleję.

Było to wyznanie. Kajał się sam, iż łudził się do niedawna jeszcze, jak smarkacz, że wnet nastaną czasy szczęścia i sprawiedliwości. Byłoby z tem bardzo wygodnie... założyć ręce i czekać cudu i patrzyć, jak ludzie pożerają ludzi niby wilki. O nie, trzeba do poprawy świata przystąpić ręki, bo inaczej wiecznaby panowała niesprawiedliwość i bogactwo ssaliby ciągle krew nędzarzy. Nie może sobie też darować, że dawniej chciał odłączyć politykę od kwestii społecznej. Wówczas nie wiedział nic jeszcze, od czasu tego wiele czytał i myśli jego się wyklarowały. Ale systemu, jaki sobie

otworzył, wyłożył jasno nie umiał, pełno w nim było śladów różnych przyjętych raz i znowu odrzuconych teorii. Jedno tylko było niewzruszone, idea Karola Marksa, że kapitał jest rezultatem grabieży, więc praca ma prawo i obowiązek odzyskać skradzione bogactwa. Zrazu zapalił się do utopii Proudhona wzajemnego kredytu, wielkiego wszystko ogarniającego banku światowego, potem byłby się dał pokrajać za Lasallowskie, wyposażone przez państwo towarzystwa współdzielcze, które pozwoli świat cały zamienićby w olbrzymie miasto przemysłowe. Nie mógł jeno sobie wyobrazić, jakby można wykonywać tam kontrolę. Teraz wreszcie doszedł do kolektywizmu i żądał, by wszystkie środki produkcji oddano społeczeństwu. Ale jeszcze nie wie dokładnie, w jaki sposób ideal ten urzeczywistnić, jeszcze ma wątpliwości i nie śmie działać wedle stanowczych zresztą zapewnień tej grupy socjalistycznej. To jedno nie ulega w oczach jego wątpliwości, że w pierwszej linii trzeba opanować rządzących. Potem zobaczy się, co dalej.

— Nie rozumiem jednak, co ciebie opętało? Czemu przechodzisz na stronę bogaczy? — krzyknął na całe gardło, stając przed Rasse-neurem. — Sam przecież powiedziałeś, że to musi paść!

Rasseneur zarumienił się z lekka.

— Powiedziałem i gdy padnie, to zobaczysz, że niegorzej od innych będą się uwijali. Ale dziś nie chcę należeć do tych, którzy zwiększają nędzę i po karkach nieszczęśliwych spinają się coraz wyżej, by zrobić karierę.

Teraz Stefan zarumienił się. Dwaj przeciwnicy przestali krzyżeć, słowa ich stały się zato ostre, jak strzały. Dotknęli kwestii rywalizacji swej, to jest tajemnej sprężyny, która jednego pędziła w dziedzinę najskrajniejszych fantazji społecznych, a drugiego w biegunowo przeciwnym kierunku: zimnej, wyrafinowanej przebiegłości. Ojaj poszli dalej, jak zamierzali, grali rolę, tem niebezpieczniejszą, że nie obrali ich sobie sami, ale narzuciło

im je współzawodnictwo. Toteż na dziewczęcej twarzy Souvarina pojawił się wyraz pogardy, głębokiej niemej pogardy człowieka, który, wyrzekając się sławy męczennika, gotów każdej chwili dać życie za umiłowaną ideję.

— To do mnie pite? — Więc zazdroszcz mi, widzę? — rzekł Stefan.

— Zazdroszczę? A czegoż bym miał zazdrościć ci? — odparł szynkarz. — Przecież ja nie puję się w górę, nie chcę zakładać sekiwy w Montsou na to, by zostać jej sekretarzem.

Stefan chciał mu przerwać, ale Rasseneur mówił dalej:

— Nie owijaj rzeczy w bawełnę, mój drogi! Przyznaj, że w gruncie rzeczy zgoda cię nie obchodzi ta cała Międzynarodówka, ale pałasz żądzą stania na czołe nas, bawienia się w pana, korespondowania ze sławetną Radą Związku północnego.

Zapanowało milczenie. Stefan dygotał z gniewu. Po długiej chwili poczał wreszcie:

— Mniejsza z tem. Zdaje mi się, że nie masz mi nic do zarzucenia. Zawsze pytałem cię o radę, wiedząc, że działałeś na tym gruncie przedemną. Ale teraz, gdy się przekonałem, że nie możesz znieść nikogo obok siebie, pocznę działać na własną rękę. Więc przedewszystkiem racz przyjąć do wiadomości, że zgromadzenie odbędzie się, choćby Pluchart nie przybył i że górnicy przystąpią do Międzynarodówki, choćby stanął na głowie.

— Przystąpią... przystąpią! — drwił Rasse-neur. — Nie jest to napróżd tak całkiem pewne, a powtórze trzeba ich skłonić, by zapłacili wkładkę.

— Wcale nie. Rada naczelna nie będzie nagliła. Zapłacimy potem, a pomoc otrzymamy natychmiast.

Rasseneur wpadł w gniew.

— Ano, zobaczmy! Wiedz, że stawię się na tem twojem zgromadzeniu i przemówię. Tak... nie pozwolę, byś moim przyjaciółm zawracał głowy, objaśnię ich, jakie są ich

własne interesy. Zobaczymy, za kim się oświadcza, czy za mną, który tu działam od przeszło trzydziestu już lat, czy za tobą, któryś w ciągu niespełna roku wszystko przewrócił do góry nogami. Tak, tak... zmierzyni się i zobaczmy, który którego pokłonie.

Wyszedł, tak zatraskując drzwi za sobą, że zadrażył aż festony róż na powale, a tarcze herbowe z imionami świętych uderzyły o ścianę. Potem w wielkiej sali zapanowała cisza.

Souvarine, jakby nie nie zaszło, siedział przy stole i palił papierosa. Stefan chodził tam i napowrót zamyślony. Po chwili wybuchł. Oczu że fatalność, że ten gruby próżniak rozpoczyna z nim teraz walkę miast współdziałać. Zastrzegł się przeciw temu, jakoby czyhał na popularność. Stało się to jakoś samo, sam nie wie jak. Mimowoli zyskał przyjaźń całej kolonii, ufność górników i wpływ na nich. Oburzał się na przypuszczenie, jakoby miał dla zaspokojenia ambicji własnej innych spychać w nędzę, bił się w piersi, przysięgał, że jego intencje są i były czyste. W końcu stanął przed Souvarinem i rzekł:

— Śluchaj, gdybym przypuszczał, że z mojej przyczyny miałyby się przelać choćby kropla krwi, dziś jeszcze ruszyłbym do Ameryki. Maszynista wzruszył ramionami i uśmiechnął się:

— Krwi? — mruknął. — I czemużby nie? Ziemia krwi łaknie.

Stefan uspokoił się, wziął stołek, usiadł po drugiej stronie stołu i pochylił się ku Souvarinowi. Pociągła go mimowoli ta twarz, okolona jasnymi włosami, te oczy łyskające teraz krwawo. Milczał, a Stefan wpatrywał się w niego, czując jego magnetyczny wpływ.

— No, i cóżbyś uczynił na mojem będąc miejscu? Czyż nie należało działać? Najlepiej przyłączyć się do związku... prawda?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Lecz pewnem jest, że z dniem, kiedy zrzucą z siebie to jarzmo, nie będą wolnymi, gdyż popadną w jarzmo własnej indyjskiej oligarchii klasowej.

Jest rzeczą dla Europy pożądaną, że Rosya unieruchomiona jest obecnie klęską w wojnie z Japonią i rewolucją wewnętrzną. W przeciwnym wypadku byłaby wykonała dawno powzięty zamiar, wystąpienia w roli „wybawców” ludności krajowej z jarzma angielskiego. Zatarł między Anglią a Rosją w Azji środkowej byłby zapewne wywołał wielką wojnę światową.

Możliwość ta jest dziś usunięta, klęska natomiast zrewoltowanej ludności krajowej nie ulega wątpliwości. Po ohydnej gwałtowności Irlandii i grozie wojny transwalskiej wyniszczenie ludności indyjskiej przyczyni kilka krwawych kart do historii nowoczesnej Anglii.

Przegląd społeczny.

W Gliwicach i Zabrze wszczał się ruch zarobkowy wśród czyszcicieli szyb. Zażądano lepszych warunków płacy i pracy. Gdy przedsiębiorcy uwzględnić ich nie chcieli, wybuchł strejk. W ostatniej chwili dowiadujemy się, że strejk został wygrany.

Peczkowice (powiat raciborski). W niedzielę odbyło się zebranie tutejszych górników w pobliskiej wsi Chruszowie (Śląsk austriacki), na które przybyło około 250 osób. Tow. Adamek z Katowic wyświecił warunki pracy na kopalni Hulczyńskiej. W dyskusji przemawiali tow. Danisz, kilku towarzyszy z austriackiej strony i kilku górników z wymienionej kopalni. Zebranie było bardzo ożywione. Wszyscy mówcy ostro krytykowali warunki pracy kopalnianej. Po zebraniu 28 górników wstąpiło do związku, pomiędzy nimi jeden, który dotychczas należał do berlińskiego stowarzyszenia katolickiego.

Strejk murarzy w Nakle zakończył się zwycięsko dla robotników. Uzyskano 40 fenigów płacy od godziny, wobec 35 poprzednio, przy 10-godzinny dniu roboczym (wobec 11 godzin poprzednio). Oprócz tego przeprowadzono polepszenie płacy za nadgodziny, pracę we święta i po za miastem. Pracodawcy uznali również niektóre żądania higieniczne (zdrowotne).

Strejk instalatorów wybuchł w Poznaniu w zakładzie Jentscha i Kieszlinga.

Strejk pomocniczych robotników budowlanych w Bydgoszczy zakończył się zwycięstwem robotników. Dnia 25-go maja złożono pracę jedynie u przedsiębiorców, nie składając jej jednak u majstrów. Teraz przedsiębiorcy na żądane podwyższenie płacy zgodzili się. Należy się spodziewać, że to samo zrobią majstrowie i że robotnicy nie będą potrzebowali i u nich strejkować.

Wyzysk i strejk robotników polskich w Danii. W ostatnim czasie zdarza się coraz częściej, że robotnicy polscy, sprowadzeni przez duńskich obszarników, przypominają sobie, że są także ludźmi, więc aby ująć bezwstydnemu wyzyskowi, porzucają pracę i uciekają w jakąś stronę. O strejku i organizacji nie mają zwykłe pojęcia, ale wspólny niedostatek zmusza ich do solidarnego wystąpienia. Ponieważ w miejscowości, w której pracowali, nie mogli wskutek braku pracy pozostać, więc udają się za swoją chudobą w drogę i wędrują, dopóki nowej pracy nie znajdą. Stolica kraju, Kopenhaga, musiała 28 polskich robotników i robotnic przez kilka tygodni żywić. Uciekli oni jednemu właścicielowi cegielni w prowincji Seeland. Z początkiem zeszłego miesiąca znaleźli pracę na majątkach w innej części kraju, a zarząd miasta Kopenhagi składający się głównie z socjalistów i demokratów, zaopatrzył ich jeszcze w potrzebną żywność. W gościnie miasta przybyło teraz znowu 36 takich tułaczy, między którymi znajdują się małoletni chłopcy. Po 12-godzinnej wędrowce, w deszczu i śniegu, przybyli przemoknięci i wygłodzeni do Kopenhagi, gdzie znaleźli przytułek w domu roboczym. Pragną oni do swych rodzinnych stron w Poznańskim wyjechać. Właściciel cegielni Jansen nie wydał im papierów a na dobitkę zaskarżył do sądu o oszukaństwo, ale — jak sam sędzia zawyrokował — zupełnie bezpodstawnie. Biedacy dostali od policyi środki, by mogli się w strony rodzinne udać. Tymczasem komisja duńskich związków zawodowych zajęła się sprawą robotników polskich i zbadała ich stosunki robocze. Statystyka obejmuje 64 majątki i cegielnie, zatrudniające 834 polaków, mianowicie 317 mężczyzn, 510 kobiet i 7 dzieci. Umowy robocze zawierają dużo przepisów, z góry obliczonych na pokrzywdzenie robotników polskich, którzy wystawieni są na tem większy wyzysk, że nie władają językiem duńskim. Silni, dorośli robotnicy zarabiają po półtorej koronie, kobiety zaś i dzieci po jednej koronie na dzień (duńska korona liczy 1,12 mk.). Czas pracy z wyklucze-

niem każdej pauzy wynosi 10 do 12 godzin. Mieszkania są nędzne, często gorsze jak chlewy dla świń. Bez czynnej pomocy również się nie obywa. Na jednym majątku obito dwie kobiety polskie i zamknięto je w smrodliwym chlewie, ponieważ nazbierały sobie niedojrzałego owocu. „Social-Demokraten”, główny organ socjalistów duńskich, radzi robotnikom polskim, aby do Danii nie przybywali, ponieważ dostają się najczęściej w ręce hyen ludzkich, a od policyi nie mogą się żadnej pomocy spodziewać.

Ośmiogodzinny dzień w górnictwie angielskim. W lipcu zeszłego roku ustanowioną została z ramienia rządu komisja, aby zbadać, jaki wpływ będzie miało zaprowadzenie ustawowego 8-godzinnego czasu pracy w górnictwie na produkcję, zarobki, wywóz węgla oraz na inne gałęzie przemysłu angielskiego. Obecnie komisja ta wydała obszernie sprawozdanie, z którego wyjmujemy następujące, ciekawe szczegóły: Według dochodzeń komisji wynosi przeciętny czas pracy dla właściwych górników (pod ziemią) w Anglii 9 godzin 3 minuty dziennie. W poszczególnych obwodach czas pracy podlega ogromnym wahanom: np. w Durham wynosi on dla kopaczy 6 godzin 49 minut, w Monmouth dla wszystkich robotników dołowych 9 godzin 57 minut.

Zaprowadzenie 8-godzinnego czasu pracy spowodowałoby według osądzeń właścicieli kopalń zmniejszenie się produkcji o 25 milionów ton. Komisja jest tego samego zdania. Według jej obliczeń wynosi już teraz rzeczywisty czas pracy po odciążeniu zwykłych przerw tylko 7 i pół godzin dziennie. Po wprowadzeniu 8-godzinnego ustawowego czasu pracy zaoszczędzono by bez wątpienia dużo czasu, jaki obecnie zupełnie bez potrzeby traci się. Zupełnie słusznie powiada komisja w swym sprawozdaniu, że przy skróconym dniu roboczym pracowano by intensywniej; oprócz tego ulepszonoby maszyny i w ogóle wprowadzono bardziej racjonalny podział pracy. Pomimo to komisja dochodzi do wniosku, że ustanowienie czasu pracy na 8 godzin, stopniowo czy od razu uskutecznione, pociągnęłoby za sobą zmniejszenie produkcji.

Różne warunki pracy w poszczególnych obwodach węglowych wymagałyby konicznie niektórych wyjątków.

Na zdrowie górników — zdaniem komisji — nie miałyby 8-godzinny dzień roboczy znacznego (?) wpływu. Jeżeli pominąć nieszczęśliwe wypadki, to śmiertelność u górników nie jest większą, jak u robotników innych zawodów. Według doniesienia pewnej „powagi” ma być ona nawet o 16,6 procent mniejszą. Jaki wpływ miałyby on na wysokość płacy, na to komisja nie może dać dokładnej odpowiedzi, tak samo co do wpływu na wywóz węgla. Ostatecznie komisja poleca, aby rząd zarezerwował sobie prawo, wprowadzając 8-godzinny dzień ustawowo, robienia wyjątków, aby osoby zainteresowane innych gałęzi przemysłu nie były poszkodowane.

Najważniejszym w tem sprawozdaniu wydaje nam się przyznanie, że skrócenie czasu pracy na 8 godzin zmniejszyłoby produkcję mało lub też wcale, oraz że możnaby ją z łatwością wyrównać przez intensywność (większą wydajność) i ulepszenie sposobów pracy.

Z zaboru rosyjskiego.

5 wyroków śmierci.

Łódź. W zeszłym tygodniu wykonano tutaj 5 wyroków śmierci na osobach zasądzonych na śmierć przez powieszenie. Jeden rewirowy i jeden żołnierz zostali na ulicy zastrzeleni.

Straszny napad bandycki.

W pasie pogranicznym 20 uzbrojonych ludzi napadło w nocy na dwór właściciela wsi Ogrodzieniec (pod Zawierciem). Właściciel wsi i jego żona zostali zabici. Po między służbą a napastnikami wywiązała się formalna bitwa, przyczem kilku napastników i 3 fernali zostało zabitych. Wiele osób jest ranionych. Reszta bandytów uciekła.

Z Caratu.

Zjazd partyi socjalistycznych niecentralistycznych.

W tych dniach zakończył się zjazd organizacji socjalistycznych, wyznających zasady pokrewne socjalistom-rewolucjonistom. Na zjeździe, jak donosi „Towariszcz”, uczestniczyli P. P. S. (fr. rew.), Żyd. part. rob. socjalistyczna, partya ormiańska „dasznacutiun”, gruzińska grupa „socjalistów federalistów”, białoruska „Hromada” i łotewski związek socjal-demokratyczny, wyznający zasady socjal-rewolucyjne.

Zjazd zwołany został z inicjatywy Żyd. rob. partyi socjalistycznej.

Przedstawiciel partyi socjalistów-rewolucjonistów, jak zapewnijają „Izwiestja”, odczytał referat o nacjonalizmie i socjalizmie, będący swego rodzaju próbą schematyzacji rozwiązania kwestyi narodowościowej, zarówno dla narodów, żyjących na własnym terytorium (terytorialne autonomie), jak i dla nieposiadających własnej ziemi (exterytorialne sejmj narodowe).

W kwestyi tej zjazd uchwalił, aby każda partya uważnie i szczegółowo rozważyła kwestyę exterytorialnych i narodowych sejmjów. Narodowościom nieposiadającym terytorium zjazd przyznał prawo organizowania zjazdu przedstawicieli narodowo-socjalistyczno-exterytorialnych organów narodowego samorządu o charakterze publiczno-prawnym. Przedstawiciele eserów i P. P. S. (fr. rew.) wstrzymali się od głosowania nad punktem ostatnim, wychodząc z założenia, że kwestya ta nie jest jeszcze dostatecznie wyjaśniona w literaturze socjalistycznej.

Przyjęto również, jak donosi „Towariszcz”, rezolucyę w sprawie wskazania form przedstawicielstwa proporcjonalnego, które zapewniłyby najbardziej sprawiedliwą reprezentacyę mniejszościom narodowościowym w ogólnie państwowym parlamencie.

Wreszcie uchwalił zjazd, aby kongresy socjalistyczne odbywały się w przyszłości przynajmniej rok rocznie, oraz, aby przy frakcyi parlamentarnej socjal-rewolucjonistów powołać specjalną komisję do sprawy narodowościowej. Wejść winni do niej przedstawiciele wszystkich stronnictw socjalistycznych poszczególnych narodów i wspólnie opracować projekt w kwestyi narodowościowej i wnieść go do Dumy.

Defraudacye w straży pogranicznej.

„Towariszcz” donosi, iż ukończone zostało śledztwo w sprawie o defraudacye (sprzeniewierstwo) sum gospodarczych w części zaamurskiej straży pogranicznej; śledztwo, prowadzone z rozkazu Kuropatki-na, ustaliło, iż systematycznie w ciągu kilku lat dokonywano defraudacyi, które dosięgły wielu dziesiątków tysięcy rubli. Prawie wszyscy oficerowie zaamurskiej straży pogranicznej zostanę stawieni przed sąd, na którym wyświetlone zostaną prawdopodobnie i inne jeszcze „ciemne sprawy”, jak znecanie się nad szeregowcami i t. d.

Plan prac Dumy.

Petersburg. Na posiedzeniu członków prezydium przy udziale delegatów stronnictw, ułożono następujący plan prac Dumy na dalsze dwa miesiące: 1) ustawa o zniesieniu kary śmierci, 2) ustawa o zniesieniu stanów wyjątkowych i nowe przepisy co do nich, 3) ustawa o nietykalności osobistej, 4) sprawa amnestyi w drodze ustawodawczej, 5) ustawa o wolności sumienia, 6) nowe przepisy o porządku rozpatrywania budżetu, 7) ustawa o wolności stowarzyszeń, zgromadzeń i strejków, 8) sposób obierania powiatowych urzędników ziemskich, 9) sprawa szkolna w Królestwie Polskiem, 10) zasadnicza ustawa autonomii Królestwa Polskiego, 11) ustawa o dniu pracy, 12) ordynacya wyborcza do Dumy, 13) sądy lokalne, 14) samorząd gminny.

Zamachy.

Petersburg. Podczas inspekcji robotników portowych zostali zabici strzałami rewolwerowymi inżynierowie Beers i Nevberg. Sprawcy uszli.

Penza. Dyrektor seminaryum duchownego został przez pewnego młodego człowieka zastrzelony.

Petersburg. Hr. Keiserling został zamordowany przez chłopów swęj posiadłości, położonej na granicy gubernji kowieńskiej.

Petersburg. W Orenburgu został w sobotę zamordowany pomocnik prokuratora Isejew. Sprawcę, którym był robotnik, uwięziono.

W Sosnowce zamordowany został jeden inżynier przez nieznanego sprawcę.

Ruch w towarzystwach.

Królewska Huta. Zebranie Polskiego Tow. Socjalno-demokratycznego odbyło się dnia 26-go maja. Tow. Haase miał wykład o militarystyce.

Uczestnicy przyjęli wykład z wielkim zapalem.

Publiczne zgromadzenia.

Wilhelmsburg. W sobotę 25-go maja odbył się u nas wiec publiczny. Referent tow. Biniszkievicz z Katowic przemawiał o „położeniu ludu polskiego w zaborze pruskim”. Do biura zostali wybrani: towarzysze Plica i Lis, jako przewodniczący, i tow. Niedzielski sekretarz.

Tow. Biniszkievicz w blisko dwu godzinnej mowie nakreślił zebranyemu całkowity

obraz strasznych stosunków robotniczych na Śląsku, w Poznańskim i Prusiech, omówił strejk szkolny, germanizacyę stosowaną przez rząd pruski względem ludności polskiej, skrytykował szlacheckie Koło polskie, które nie jest nawet w stanie bronić sprawy narodowej i wysunął postulaty, jakie stawia Polska Partya Socjalistyczna na polu politycznym, narodowym i ekonomicznym w interesie polskiego ludu pracującego.

W dyskusyi przemawiali tow. Niedzielski i Plica. Na kilkakrotne wezwanie przewodniczącego tow. Plicy, czy sobie kto z przeciwników głosu nie życzy, kilku panów z patryotycznego obozu opuściło salę.

Na zakończenie zabrał jeszcze głos tow. Biniszkievicz i scharakteryzował zachowanie się naszych przeciwników, którzy nas na swych zebraniach do głosu niedopuszczają, a na naszych mimo prośb przemawiać nie mają odwagi. Potem przewodniczący, wezwawszy zebranych do przystępowania na członków „kółka samokształcenia robotników polskich w Wilhelmsburgu” i abonowania „Gazety Robotniczej”, jako jedyne go organu broniącego rzetelnie interesów pracującego ludu polskiego, gromkim okrzykiem, powtórzonym z zapalem przez zebranych, na cześć międzynarodowego ruchu robotniczego zamknął dość liczne zebranie. *Uczestnik.*

Korespondencye.

Siemianowice. Na „Ficinusie” są porządki takie, że pozał się Boże. Górnikom brak nawet na miejscu czystego ustępu, gdzieby swoim potrzebom zadosyć uczynić mogli. Są wprawdzie porostawiane kubły, ale tak brudne, że trudno z nich korzystać, jeżeli nie chce się być pomazanym. A prztem jest ich tak mało, że robotnicy muszą po całym polu latać. Panowie powinni w czystości utrzymywać wychodki, aby robotników chronić przed chorobą robaków. Kubły powinny być wapnem wybielane i czyszczone, aby się smród nie rozchodził po kopalni i aby się nie legło robactwo.

Tak samo konewki do wody mogłyby być czyste. Pełno brudu wisi na nich. Człowiekowi brzydzi się pić wodę z takich konewek. Przynajmniej raz na tydzień powinno się je wymyć z brudu.

W domu sypialnym widzimy to samo niechlujstwo, co na dole kopalni. W izbie brudno jak w chlewie. Pytamy się, czy jest to ta ostawiona „kultura” niemiecka, którą panowie tak się chętnie chwycili?

Nam się wydaje, że ich kultura polega jedynie na tem, aby tu z tej ziemi i z naszych kości wyciągnąć jak najwięcej milionów dla siebie. Ci sami panowie szerzą w Afryce chrześcijaństwo, a tu u nas kulturę; oni zawsze coś szerzą! Z nas tu uczynili już bezdomnych i wynędzniałych niewolników w imię kultury, w Afryce dokonują tego samego w imię chrześcijaństwa. I gdy oni tak się móżolą o nasze „duchowe” dobro, my marniejemy w brudzie i smrodzie coraz więcej, a „oni” w Berlinach rozdzielają wśród siebie owoc naszego niewolnictwa, żyjąc w przepychu i rozkoszy.

Podczas kiedy im się dostają miliony, nam dają nędzne ochłapy. Zarobek robotnika wynosi tu 3—4 marki. Najpilniejszy robotnik, zupełnie zdrowy, silny i wytrzymały, który nigdy nie choruje, może zarobić rocznie 1400 marek, jeżeli robi wszystkie szczyty t. j. 362 1/2. Czyż może tego dokonać jaki człowiek — pracować dzień w dzień, świętą piątki bez żadnego wypoczynku jak koń? Panom by się to podobalo, bo na każdym kroku naganiąją.

Ale hola panowie, niewola wasza nie wygasiła w nas zupełnie poczucia naszej ludzkiej godności. Nie tuczcze się naszym potem i nie wydzierajcie nam tyle milionów z naszego zarobku. Nie myślimy jeszcze więcej pracować, jak dotąd. Dajcie nam więcej z naszego zarobku, abyśmy się mogli najeść wraz z rodzinami, skróćcie czas pracy, abyśmy mieli czas wypocząć i odetchnąć jak ludzie.

Na święta ludzie nie mieli pieniędzy, choć przed kilku dniami była wypłata. Poszli więc ostatni dzień przed świętami pozaliczkę („forszus”), aby mieć też co na święta. Zawsze syty pan sztygar przyjął ich z uwagą, że pewnie brak kołnierzyka 15-centymetrowego i czerwonego krawatu. Ci panowie kpią sobie jeszcze z nas.

Panom brak na razie robotnika. Zamiast przez podwyższenie zarobku powstrzymać tutejszego robotnika od emigracyi, to nasi „dobroczyńcy” sprowadzają robotnika zagranicznego i wyzyskują go bezlitośnie na równi z nami.

Ze sali sądowej.

O politykę kolonialną.

Kilka dni przed wyborami do parlamentu tow. Trąbalski przemawiał w Gliwicach na dwóch zebraniach, omawiając przytem dokładnie niemiecką po-

litykę kolonialną. Po kilku miesiącach prokurator przysłał tow. Trąbalskiemu oskarżenie, twierdząc, że mowy te zawierały obrazę kolonialnych wojsk niemieckich i uczestników wyprawy wojskowej do Chin w roku 1900.

W poniedziałek odbyła się w Gliwicach rozprawa sądowa. Adwokat Rożański wręczył przewodniczącemu obszerny wniosek, zaznaczając przytem: „Oskarżony nie mógł się dostatecznie przygotować do obrony, ponieważ czas, który mu pozostawiono, był zbyt krótki. Dlatego wnoszę o odroczenie na 6 tygodni. Wręczyłem wniosek, który zawiera szereg dowodów i świadków. Oskarżony bowiem twierdzi, że mowy jego były wypowiedziane zupełnie inaczej, niż akt oskarżenia podaje. Oskarżony mówił przeszło dwie godziny. Tymczasem akt oskarżenia podaje tylko krótkie i bardzo niedokładne streszczenie. Dlatego spisaliśmy we wniosku rzeczywistą treść mowy, wygłoszonej przez oskarżonego i podajemy na to szereg świadków. Wreszcie żądamy odczytania akt karnych i dyscyplinarnych przeciwko dawniejszym urzędnikom i oficerom kolonialnym (Peters, Leist, Wehlau, Kanneberg, Besser, Ahrenberg i t. d.), o których oskarżony mówił, i odczytania materiałów urzędowych o nadużyciach kolonialnych i przesłuchania odpowiednich świadków co do nadużyć kolonialnych i wyprawy chińskiej w roku 1900.“ Świadków tych podano we wniosku piśmiennym.

Narada sądu trwała trzy godziny. Następnie przewodniczący ogłosił następującą uchwałę: Rozprawa zostaje odroczone. Sąd zwróci się do ministerium wojny i do naczelnej komendy wojsk kolonialnych, zapytaniem, kiedy oficerowie kolonialni Besser i Schulman oraz gubernator Horn wystąpili ze służby państwowej. Po otrzymaniu odpowiedzi sąd wyznaczy nowy termin i wtedy dopiero poweźmie uchwałę co do wniosków oskarżonego.

Sąd chce w ten sposób stwierdzić, czy wnioski karne, postawione przez ministra wojny i kanclerza rzeszy, są prawomocne, o ile chodzi o wymienionych urzędników i oficerów.

Romantyczna trójka.

Swego czasu donosiliśmy o trzech przedsiębiorczych młodzieńcach z Szombierka, Kubicy, kantorysty, Piechaczku, pomocnikowi, i Staffetiuse, kandydacie do stanu nauczycielskiego, którzy wpadli na dziecinny pomysł wymuszenia od pana Hakuby w Bytomiu 60000 marek, podszywszy się przytem pod firmę „rewolucjonistów“. W tych dniach stawali przed sądem bytomskim, oskarżeni o wymuszanie za pomocą groźby. Z rozpraw sądowych okazało się, że są to młodzieńcy raczej dzieciaki, którym brak świadomości ich awanturniczych przedsięwzięć. Wszyscy trzej zamierzali początkowo żądać 100000 marek od pana Hakuby, ale ostatecznie zgodzono się na 60000 marek. Za tę sumę zamierzali udać się we wielką podróż, o której Kubica wiele pięknych rzeczy opowiadał. Tę niedojrzałość młodzieńczą należało koniecznie przyjąć jako okoliczność łagodzącą. Kubicę miano nawet przed jakimś czasem zranić w głowę, wskutek czego ma on nie być zupełnie zdrowy na umyśle.

Sąd skazał Kubicę na 1 rok więzienia i 30 marek kary, Piechaczka na 9 miesięcy więzienia, a Staffetiusa na 3 miesiące więzienia.

O śpilkę sokolską.

Za noszenie śpilki sokolskiej otrzymał p. Franciszek Jażdżewski ze Zblewa w Prusach Zachodnich od miejscowego wójta p. Gallenkampa mandat karny na 20 marek. Pan Jażdżewski kary nie zapłacił, lecz wniósł o rozstrzygnięcie sądowe. Sąd ławniczy w Starogardzie potwierdził karę i skazał oskarżonego na koszt sądowy, tak samo izba karna w Starogardzie przychyliła się do poprzedniego wyroku.

Dopiero senat karny sądu ziemianckiego w Kwidzynie inaczej się na tę sprawę zapatrywał, bo zniósł wyrok poprzedniej instancji i przekazał sprawę do ponownego sądenia izbie karnej w Starogardzie. Nie ulega wątpliwości, że p. Jażdżewski będzie uwolniony.

W państwie, posiadającym jakie takie gwarancje wolnościowe, proces podobny byłby wogóle niemożliwym.

Kronika.

Z Górnego Śląska.

* **Katowice.** (Liczenie zawodów) które naznaczone na dzień 12-go czerwca, ma bardzo doniosłe znaczenie dla oceny stosunków gospodarczych i socjalnych w państwie. Z tego względu w interesie ogółu zalecić można każdemu, aby z jaknajwiększą sumiennością wypełnił arkusze statystyczne i dawał ustawne objaśnienia osobom, które liczenie przeprowadzają.

Sprawa liczenia zawodów została uchwalona przez parlament, zostanie więc w całym państwie niemieckim przeprowadzona. Jako organa wykonawcze będą fungować zarządy gminne. One wyznaczą do liczenia ludzi godnych zaufania z pośród mieszkańców gminy, sprawujących swój urząd honorowo i będą czuwać nad tym, aby w obrębie gminy w dniu liczenia niczego nie pominęto, żadnego zabudowania, statka wodnego lub też baraki.

— (Stare 50-fenygówki) wycofane zostaną z obiegu. Bank rzeszy i inne kasy rządowe mają na żądanie publiczności przyjmować stare 50-fenygówki i zamieniać je na nowe półmarkówki.

* **Zawodzie.** (Brutalny majster.) We fabryce firmy Kania i Kunze obchodzi się majster formiarski Walenty Kłuba z robotnikami w taki sposób, jak gdyby robotnicy byli jego niewolnikami. Posuwa się nawet tak daleko, że robotników bije. Dnia 21-go maja został przez niego sponiewierany w brutalny sposób robotnik Antoni Prondzio. P. był już od dłuższego czasu czeladnikiem. Pomimo to majster dawał mu wciąż jeszcze robotę uczniowską, na której mało co można zarobić. Gdy w owym dniu P. upomniął się o lepszą robotę, dostał od majstra w miejsce odpowiedzi uderzenie w twarz. Tę bezczelną zniewagę pokwitował P. na miejscu w ten sposób, że uderzył majstra garnkiem z czernidłem, który właśnie w rękę trzymał. Był to akt samoobrony ze strony robotnika. Wówczas rzucił się majster z całą zaciętością na robotnika, przy czem mu nawet był pomocny jakiś liźlapa, i sponiewierał P. w tak brutalny sposób, że ten pokrwawiony zawłókł się do domu i kilka dni chorował. Nie wątpimy, że majsterka spotka zasłużona za ten czyn kara.

* **Mysłowice.** (Szkarlatyna) grasuje tu jeszcze dość silnie wśród dzieci. Codziennie zachodzą nowe wypadki. W tych dniach zmarła tu córka jedenastoletnia pewnego buchaltera.

* **Laurahuta.** (Straszny wypadek.) Donoszą, że robotnik Józef Wieczorek, który od poniedziałku zaginął bez śladu, wpadł do dołu, przyczem oberwała się bryła ziemi i pogrzebała go.

* **Król. Huta.** Gazety kapitalistyczne donoszą, że zarząd związku landwerzystów w Król. Hucie wykluczył sześciu członków za popieranie tendencji socjalistycznych. Wykluczeni zostali swego czasu postawieni na liście związków zawodowych jako kandydaci do zarządu miejscowej kasy chorych. W niedzielę odbyło się zebranie związków landwerzystów, na którym ogłoszono, że nastąpiło wykluczenie owych sześciu członków.

My ze swej strony możemy tylko pochwalić krok landwerzystów, bo socjaliści nie mają u nich nic do szukania.

— (Krwawa rozprawa) miała tu miejsce w sobotę przy wysokich piecach na werku królewsko-huckim. Podczas obiadu robotnik Ogrodnik skarżył się swemu synowi osmastoletniemu, że inwalid Sterczyk go szkanuje przy robocie. W kilka chwil po tem przechodził przypadkowo obok Ogrodników Sterczyk. Gdy Ogrodnik go zobaczył, skoczył ku niemu z nożem w rękę i zadał mu pchnięcie w okolicy oka. W tej chwili wypłynęło oko, a Sterczyk upadł jak nieżywy. Ogrodnik kłął jeszcze dalej swoją ofiarę, aż wreszcie inni robotnicy przyskoczyli i położyli kres dalszemu znęcaniu się. Ciężko rannego przewieziono do kliniki okulistycznej w Katowicach. Stan jego jest beznadziejny.

* **Zabrze.** Skandal rzeźników zabrzańskich miał się już w tych dniach rozegrać przed sądem, lecz proces został odroczone na pewien czas, ponieważ jeden z oskarżonych zachorował. Przesłuchy przedstępne wykazały, że rzeźnicy wiedzieli dobrze o karygodności swego postępowania. Poprzednio bowiem kilku oskarżonych rozmawiało o tem z dyrektorem rzeźni i ten przestrzegał ich przed wysyłaniem mięsa z świń zagranicznych poza obwód przemysłowy. Dalej ciekawym jest bardzo, że na mięsie, wysłanem do Erfurtu, nie było stempła zagranicznych, tylko tutejsze. Zachodzi więc podejrzenie, że urzędnik od stempłowania świń był w zмовie z rzeźnikami. Liczba oskarżonych pomnaża się coraz bardziej i jak się okazało, wysyłano mięso z świń zagranicznych nie tylko do Erfurtu, ale także do innych miast w głębi Niemiec.

— Na zjeździe przedstawicieli większych gmin pruskich postawił burmistrz Held, sołtys Zabrze, następujący wniosek: „Rząd zechce stworzyć warunki dla nadania prawa miejskiego gminie zabrzańskiej i do wystąpienia gminy z powiatu zabrzańskiego.“ Wniosek przyjęto jednogłośnie.

* **Zaborze.** (Skutki zapadania się podebranych kopalni.) Ulica Rolnika w Zaborzu wsi zapadła się miejscami tak, że potworzyły się na niej głębokie doły. Jednocześnie porysowało się kilka domów, którym grozi poważne niebezpieczeństwo. Zarząd kopalni „Ludwiki“ będzie musiał ulicę naprawić jako też i właścicielom domów zapłacić odpowiednie odszkodowanie.

(Teżec karku.) Straszna ta choroba pojawiła się znowu w ostatnim czasie w obwodzie przemysłowym i zabrała już kilka ofiar.

Obecnie stwierdzono objawy tej zarazy u 12-letniej córki górnika Poręmskiego w Zaborzu. Chorą natychmiast umieszczono w lazarecie knapszaftowym i zarządzone wszelkie środki ostrożności.

* **Lipiny.** (Zbrodni z gwałcenia) dopuścił się około godz. 10 wieczorem w tych dniach na szosie między Świętochłowicami a Piasnikami robotnik Bronisław Domański na pewnej żonanej kobiecie. Rozpustnika aresztowano.

* **Racibórz.** (Przejechany samochodem.) Samochodem, którym jechał książe Lichnowsky z Kuchelnej do Raciborza, został na szosie między Kuchelnią a Krzenowicami przejechany i zabity był sołtys z Krzenowic Schwiedergal. Zabity był już w podeszłym wieku.

* **Statystyka przestępców.** Liczba osób, karanych cuchthauzem, wynosiła w ostatnim roku w Prusach 22002, a wszystkich karanych więzieniem było ogółem 58867.

Z Poznańskiego.

* **Bydgoszcz.** (Zjazd hakatystów.) Walny zjazd Tow. „kresów wschodnich“ odbędzie się tutaj w sierpniu.

* **Żnin.** Założono tutaj miejscową grupę „Ostmarkenferajnu“. Do komitetu wybrano: inspektora podatkowego Sacha, sekretarza sądu nadziemińskiego Georgiego, asystenta sąłowego Kintopa, mistrza malarskiego Hoffmanna i mistrza kominiarskiego Richtera. — Więcej trzech urzędników, w tem dwóch sądowych!

* **Z Witkowa** donoszą do gazet niemieckich, że w powiecie tamtejszym z okazji strejku szkolnego złożono z urzędu 15 sołtysów, 2 przewodniczących okręgów dominialnych, 38 członków dozorów szkolnych i kilkudziesięciu ławników. W samem Żydowie zapłacono kar szkolnych przeszło 100 mk., nie licząc kosztów sądowych. W kilku wypadkach przyszło do licytacji sądowej. Pewnemu pozasłużbowemu urzędnikowi odebrano udekotek kresowy.

* **Gniewkowo.** (Udekorowany burmistrz.) Burmistrz tutejszy Kowalski otrzymał order korony czwartej klasy.

* **Germanizacja nazwisk.** Czeladnik stolarski Juliusz Nazarski w Chodzieżu przezwiał się „Werner“, przewodnik Juliusz Tarnowski z Dziembowa w powiecie chodzieskim przybrał nazwisko „Tornow“, a robotnik Żołędziwski w Bielawach nazwisko „Zahnke“.

* **Germanizacja nazwy.** W tych dniach odbyło się posiedzenie reprezentantów gminy Zwolenieckie oledry w powiecie śremskim, na którym, jak donoszą gazety niemieckie, postanowiono miejscowości tej nadać nazwę „Waldensee“.

* **Brak nauczycieli.** W pismach niemieckich znajdujemy znowu ogłoszenie stwierdzające, że, mimo sprowadzania nauczycieli z Westfalii i Nadrenii, wakuje 15 posad nauczycielskich, mianowicie 10 w obwodzie rejencyjnym poznańskim, a 5 w bydgoskim.

Z zaboru austriackiego.

* **Cieszyn.** (Nagroda dla „narodowców“.) Podczas ścisłych wyborów w Cieszynie głosowali narodowcy polscy na hakatystę Demla, burmistrza miasta, a przeciw polskiemu socjaliście tow. Arbeitlowi. Teraz po wyborze Demla posłami spotkała narodowców nagroda. „Naprzód“ donosi z Cieszyna pod dnem 3 b. m.: Wczoraj odbył się tu zlot „Sokołów“ polskich. Na ich przywitanie dr. Demel urządził równocześnie zjazd niemieckich „Turnvereinów“ i udekorował ratusz czarno-żółtymi chorągiewkami. Niemcy pod osobistym kierownictwem dra. Demla przyjęli „Sokołów“ polskich gwizdaniem i śpiewem „Wacht am Rhein“.

Wieczorem odjechali „Sokoli“ po większej części tak pijani, że ich musiano do wagonów wciągać.

Ze świata.

* **Zola w Panteonie.** Francuska Rada ministrów uchwaliła, że zwłoki Zoli zostaną w połowie bieżącego miesiąca przeniesione do Panteonu.

* **Tatjana Leontiew.** Z St. Johansen w Szwajcaryi, gdzie Tatjana Leontiew odsiaduje swe karę, donoszą, że pracuje ona w wspólnej sali dla kobiet i śpi w wspólnej sypialni. Jej stan umysłowy dotąd nie był badany. Raz w miesiącu wolno jej przyjmować odwiedziny krewnych.

* **Król „z łaski boskiej“ wyganiany.** Ruch antymonarchistyczny w Portugalii przybrał ogromne rozmiary z powodu rozwiozłego i hulaszczego życia króla Carlosa I. Przywódcy stronnictw liberalnych i konserwatywnych powzięli uchwałę zdetronizowania króla i powołania na tron ks. Miguella z Bragancji. Rząd hiszpański i angielski toczą w tej sprawie rokowania. Znosi się na poważne wypadki w Portugalii.

Ofiary pracy.

Siemianowice. Śmierć spotkała na „Richterze“ ciskacza Neumanna w wieku lat 30. Szala fedrunkowa zgniotła go.

Świętochłowice. W piątek przed południem na kopalni „Niemcy“ zwałił się węgiel i kamień i zasypał dwóch robotników. Jednego popołudniu wydobyto jeszcze żywego, ale pokaleczonego. Drugiego poszukują.

Wyrok.

We wtorek wieczorem po godzinie 9, przewodniczący izby karnej bytomskiej ogłosił wyrok w sprawie sokołów rozdzielnych, a mianowicie:

Piotr Plewniak, robotnik, 1 rok 3 miesiące więzienia,
Teodor Hakowski, krawiec, 4 miesiące więzienia,
Leon Zielosko, 4 miesiące więzienia,
Paweł Handy, szleper, 1 miesiąc więzienia,
Teodor Piecha, hutnik, 4 miesiące więzienia,
Konstantyn Skulik, szleper, 2 miesiące więzienia,
Adam Czupalna, rysownik, 4 miesiące 1 tydzień więzienia,
Piotr Łyszczak, krawiec, 4 miesiące więzienia,
Edward Hołota, hutnik, 1 miesiąc więzienia,
Badura 6 miesięcy więzienia,
Balon 2 miesiące więzienia.
Plewniaka natychmiast zaaresztowano.

O przebiegu dwudniowej rozprawy podamy sprawozdanie w następnym numerze.

Od Redakcyi.

Tow. N. w Hamburgu. Brak miejsca nie pozwalał nam na umieszczenie referatu aczkolwiek streszczonego. Pozdrawiamy.

Wiadomości literackie.

„Trybuna“ No. 15. Treść: Ignacy Dąbrowski: Wybory w Austrii. Edward Milewski: Kapłaństwo. A. Natolski: Materiały do historii P. P. S. Z — t: Polityka ugodowa. Res: Manifest socjalnej demokracji czeskiej. G. Daniłowski: Fragment ze wspomnień więziennych. Grzyb: W kwestyi żydowskiej. A. Stefanowski: Zapoznane zagadnienie. M. S.: Syndykalizm francuski. Via: Strejki. Przegląd Prasy. Feljeton zbiorowy: Echo.

Kalendarzyk zebrań.

Katowice. Zgromadzenie Pol. Tow. soc. demokratycznego odbędzie się w niedzielę 9 czerwca o godz. 11 przed południem w lokalu związkowym.

Król. Huta. Zgromadzenie Pol. Tow. soc. demokratycznego odbędzie się w niedzielę 9 czerwca o godz. 4½ po południu w lokalu związkowym, Rynek 3.

Bytom. Polskie Tow. soc. demokratyczne odbędzie posiedzenie w niedzielę 9 czerwca o godz. 4½ po południu, w lokalu związkowym na Rozbarku, ulica Wielko-Dąbrowska nr. 8.

Zabrze. Publiczne zgromadzenie odbędzie się w niedzielę 9 czerwca o godz. 3 po południu, w lokalu związkowym, ulica Ogrodowa (Gartenstr.).

Herne. Posiedzenie Tow. Rob. Pol. „Oświata“ odbędzie się w niedzielę 9 czerwca o godz. 4½ po poł. w lokalu Boma przy Bochumerstr. n. 14.

Berlin. Posiedzenie Tow. Soc. Pol. odbędzie się w poniedziałek, dn. 10 czerwca, o godz. 9 wiecz., w lokalu Feuersteina, Alte Jakobstr 75.

Sekretaryaty górnośląskie.

Katowice, ul. Ratuszowa nr. 12. Sekretaryat robotniczy otwarty rano od godz. 9—1 i po południu od godz. 5½—7½; jednak we wtorek i piątek jest sekretaryat zamknięty cały dzień, jak również w niedzielę po południu.

Król. Huta, dom związkowy, Rynek nr. 3. Sekretaryat robotniczy (tylko dla członków z związków centralnych) otwarty co środę przed połud. od godz. 9—1 i po południu od godz. 6—7½.

Król. Huta, Kronprinzenstr. nr. 5, podwórce, 3-cie piętro. Obrona prawna dla czytelników „Gazety Robotniczej“ co wtorek od godz. 4½—12 przed południem i co piątek od godz. 5—7 po połud.

Bytom, dom związkowy na Rozbarku, ul. Wielko-Dąbrowska nr. 8. Sekretaryat robotniczy otwarty co wtorek: rano od godz. 9—1 i po południu od godziny 5½—7½.

Zabrze, ul. Ogrodowa nr. 29. Sekretaryat robotniczy otwarty co piątek: rano od godz. 9—1 i po południu od godziny 5½—7½.

Birtutowy w Rybnickim, w biurze związkowym. Obrona prawna co czwartek udzielana przez tow. Franciszka Danzsa.

Przeczytane numery

„Gazety Robotniczej“

nie wolno teraz niszczyć pod żadnym warunkiem, lecz trzeba je podać innym, którzy jeszcze nie są uświadomieni!

Nakładem i drukiem J. Biniszkiewicza i Spółki w Katowicach. — Odpowiedzialny redaktor Emil Caspari w Katowicach.